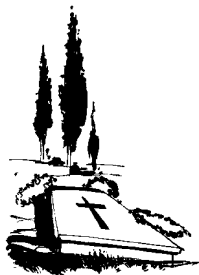


STATYSTYKA SIERPNI



Odeszli do wieczności:
 Janusz Szumilak, l. 57
 Jan Mandrak, l. 73
 Paweł Barsta, l. 67
 Cecylia Ładka, l. 65
 Zenon Gleba, l. 48
 Urszula Padiasek, l. 63
 Zbigniew Gładki, l. 78
 Janina Janiszewska, l. 101

Edwarda Lewińska, l. 95
 Tadeusz Piątek, l. 64
 Leszek Charubin, l. 76
 Józef Marut, l. 71
 Helena Siuta, l. 91
 Elżbieta Szpak, l. 79
 Irena Kmieciak, l. 71

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
 a światłość wiekuista niechaj im świeci...*

Sakrament małżeństwa zawarli:



Tomasz Orszulak i Alicja Stachurska
 Mariusz Kozakiewicz i Sylwia Wójcik
 Rafał Dronia i Anna Hajze



**Sakrament chrztu
 przyjęli:**

Dominik Bartoń
 Olga Gemuła
 Aleksander Dronia

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

KĄCIK ZACZYTANEGO CHRZEŚCIJANINA



Wraz z nastaniem nowego roku szkolnego, gdy wszyscy są wypoczęci, a umysły głodne intelektualnego pokarmu, chciałabym zachęcić do zastanowienia się nad pojęciem grzechu: czym on jest, jakie spustoszenie czyni w ludzkich sercach i duszach? Czy to spustoszenie może być widoczne na zewnątrz? Czy grzesznika można rozpoznać gołym okiem? Dokąd prowadzi grzech? Na czym polega skuteczna metoda walki z nim? Jeżeli te pytania cię intrygują, zachęcam do sięgnięcia po książkę Franka Perettiego "Przysięga". Autor już we wstępie do niej odpowiada na jedno z powyższych pytań. Píše bowiem: *Grzech to potwór, którego uwielbiamy się wypierać. Podkrada się, odgryza kawałek naszego życia, wraca i znów kąsa. Nawet gdy krwawimy, wolimy myśleć, że nic się nie stało. To dlatego grzech jest monstrum doskonałym, ludożercą, który oślepia i paraliżuje swe ofiary, przekonując je, że wszystko jest w porządku i nie potrzeby uciekać. Potem pochłania je bez pośpiechu. Straszne? A zapewniam, że to dopiero początek zmagania. Polecam i życzę głębokich przemyśleń.* **Iwona**

KANCELARIA PARAFIALNA (☎ 32-282-03-37) CZYNNA:

poniedziałek	8.00 - 9.00	ks. Proboszcz	czwartek	16.30 - 17.00	ks. Proboszcz
wtorek i środa	16.30 - 17.30	ks. Leszek	sobota	9.00 - 10.00	ks. Proboszcz



**POŚLANIEC
 ŚW. ANNY**

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

WRZESIEŃ 2015 (9/294)

ZNAŁEM OJCA PIO

23 IX przypada rocznica śmierci św. Stygmatyka - o trudnym charakterze i jego duchowych dzieciach z o. kapucynem Marciano Morra, świadkiem życia św. o. Pio, rozmawia Joanna Bątkiewicz-Brożek

Kiedy poznał Ojciec św. o. Pio?

– Miałem 10 lat. Zabrano naszą grupę chłopaków – już wtedy myśleliśmy o życiu zakonnym – do klasztoru o. Pio. Ale z tego spotkania mam negatywne wspomnienie.

Jak to?

– Ale jednocześnie piękne. Zakonnik poprosił o. Pio, żeby nas wypowiadał. Ojciec Pio się obruszył: „Nie!” – odpowiedział stanowczo. – „To dzieciaki, wy je wypowiadajcie, nie każcie mi tracić czasu”. I miał rację. W końcu i tak nas wypowiadał.

Spowiedź u o. Pio była w y d a r z e n i e m przejmującym?

– Podczas udzielania rozgrzeszenia o. Pio trzęsła się ręka, gdy kreślił w powietrzu znak krzyża. Tak dobitnie wypowiadał: „ja odpuszczam tobie grzechy...”, że czuło się, iż faktycznie zdejmuje z

czysty, wolny i niewinny jak w chwili chrztu. Dlatego ludzie Ignęli do o. Pio. Spowiedź u o. Pio dawała im pewność uzyskania przebaczenia u Boga.

Czy faktycznie o. Pio widział grzechy i intencje penitenta?

– Nie zawsze, lecz wtedy, kiedy Pan Bóg go oświecał. Mówił: „a tego grzechu mi nie powiesz?”. Opowiem historię Giovanniego di Prato, znanego we Włoszech antyklerykała. Był on zażartym komunistą, przy czym człowiekiem wyjątkowo nerwowym, upartym. Pewnego dnia zjawił się w San Giovanni Rotondo – ukląkł przed o. Pio i poprosił o spowiedź. A o. Pio na to: „Wynoś się!”. Di Parto oburzony: „Nie, ja muszę się wypowiadać!”. O. Pio odparł: „Precz!”. Komuniści upiera się nadal, a o. Pio: „Albo ty stąd wyjdiesz, albo ja”. Giovanni nie ruszył



się, więc o. Pio wstał i poszedł. Dlaczego? Bo przejrzał jego duszę, wiedział kim jest. To chyba tym bardziej powinien go

się, więc o. Pio wstał i poszedł. Dlaczego? Bo przejrzał jego duszę, wiedział kim jest. To chyba tym bardziej powinien go

przyjąć?!

– Niekoniecznie. Giovanni di Prato przeżył kryzys, wpadł w jeszcze gorszy krąg grzechu i osiągnąwszy dno, zaczął wkraczać na drogę głębokiego nawrócenia. Wrócił do San Giovanni Rotondo. Ale o. Pio znowu go wyrzucił, tłumacząc: „Jesteś na trudnej drodze, ale jak mam ci udzielić rozgrzeszenia, skoro nie chodzisz na Msze św. w niedzielę. Zaczynaj chodzić na Msze, a cię rozgrzeszę”. Historię tę opowiadał mi osobiście Giovanni. Wrócił do o. Pio zadowolony, gdyż przez osiem niedziel pod rząd chodził na Msze św. „Teraz musisz mi dać rozgrzeszenie” – mówi do o. Pio. A święty pyta: „A na którą godzinę chodziłeś?”. Komunista zadowolony odpowiada: „Na 6.30 rano, widziałem więc, ojciec Pio, że się poświęciłem”. Ojciec Pio pyta: „To w twojej parafii nie ma późniejszych Mszy?”. „Są, ale co by powiedziałeli ludzie, gdyby zobaczyli, że komunista Giovanni di Prato chodzi na Msze?!” – odpowiada Giovanni. Ojciec Pio na to: „Więc i tym razem odejdz stąd”.

Surowy święty.

– Ale dzięki próbom, na jakie wystawił go o. Pio, Giovanni stał się świętym. Jako jeden z nielicznych miał wstęp do pokoju o. Pio, był jego zaufanym. Stał na czele grupy modlitewnej – duchowych dzieci o. Pio. Do San Giovanni Rotondo napływały tłumy takich Giovannich. Ludzie spali pod drzewami, czekając na spotkanie z o. Pio.

Wszyscy czekali tylko, by się wypowiedzieć?

– Tak. Zawsze do konfesjonatu o. Pio stały dwie kolejki z biletami: jedna przybyszów z daleka, druga wieśniaków z okolicy, tzw. dzieci duchowych o. Pio.

Jak to z biletami?

– Chętnych do spowiedzi było tylu, że dochodziło do bójek o miejsce. Porządku pilnowały służby specjalne. Kapucyni wymyślili, by stworzyć biuro spowiedzi. Brat miał listę penitentów i określał przybliżoną datę spowiedzi. Jeśli trzeba było czekać miesiąc, wtedy ludzie rozjeżdżali się. Wracali

po otrzymaniu telegramu, że sprawa jest aktualna.

Ile czasu o. Pio spędzał w konfesjonale?

– Kiedy był młodszy, spowiadał cały dzień. Potem zredukował ten czas z 17 do 10 godzin dziennie.

A kiedy jadł?

– Jadł mało, czasem pił kubek kakao lub szklankę piwa. Nie oszczędzał się. Pewnego dnia zemdał. Odprowadziliśmy go do pokoju, by odpoczął. Jeden z braci polecił odwołać spowiedzi. Po 5 minutach o. Pio żądał, by odprowadzić go do konfesjonatu, bo tam cierpią ludzie. Ale przemęczenie było też u niego powodem wybuchów nerwowych.

Święty się złościł?

– I to jak! Tłumaczył, że to wynik jego charakteru i nic na to nie poradzi. O. Pio był więźniem konfesjonatu. Kiedy po 16 godzinach wychodził z niego, oblepiały go kobiety i błagały o modlitwę, dotykały. Ja bym też wyszedł z siebie.

Jakim jeszcze typem człowieka był święty stygmatyk?

– Pięknym. Nigdy nie opowiadam o nim w kontekście stygmatów, bilokacji, cudów. Bo nie widać wtedy brata, z którego kipiała energia, inteligencja, spryt. Czytał w ludzkich spojrzeniach. Żartował często z nutą sarkazmu. Do historii przeszła sprawa kobiety z Foggii, która przyszła do niego po radę. Miała stanąć przed sądem za rzekomy nielegalny handel mąką. Po drugiej wojnie światowej ludzie tak ratowali się przed biedą. Otóż ta kobieta pyta, czy wynająć adwokata. A o. Pio na to: „Sama stań przed sądem i mów wszystko na opak: kiedy spytają, jak się nazywasz, wyrecytuj adres itd.”. Kobieta zdziwiła się, ale posłuchała. Sędzia uznał ją za szaloną i kazał wyprowadzić z sali. Uniewinniono ją. Przyjechała do o. Pio z p r e t e n s j a m i , b o „zgrzeszyła, odgrywając szaloną przed sądem”. Ojciec Pio odparł: „Ależ nie, niczego nie udawałaś. Szalona to ty jesteś”.

Po zakończeniu II wojny światowej kościół protestancki opustoszał w wyniku znacznego odpływu miejscowej ludności. Zaadaptował go pochodzący z Kresów ks. Zygmunt Staniszewski, który wraz z wiernymi zaczął odprawiać tu nabożeństwa. Za swego patrona ksiądz i wierni uznali św. Wojciecha i w 1950 r. powstała nowa parafia. Cztery lata później do

Bytomia powrócili franciszkanie, którzy przeprowadzili intensywne prace remontowe, uwieńczone w 1962 r. ustawieniem w głównym ołtarzu figury św. Wojciecha. W 1997 r. udało się zakonnikom sprowadzić z czeskiej Pragi do Bytomia szczątki św. Wojciecha, dzięki czemu bytomski kościół jest jednym z niewielu w Polsce, który posiada tak cenną relikwię.

KONKURS RELIGIJNY

1. Do jakiego wyznania należał kościół św. Wojciecha przed II wojną światową? (odp. w gazetce)
2. Na czym polega dar bilokacji? (miał go m.in. o. Pio)
3. W jakim mieście spoczywa trumna ze szczątkami św. o. Pio?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: Konkurs Religijny - do dnia 20.09.2015

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Kaplicę na cmentarzu Mater Dolorosa ufundowała Julianna Garus z Rozbarku.
2. Duży kielich, w z którego rozdziela się wiernym Komunię św., to inaczej cyborium.
3. Genesis, to inaczej Księga Rodzaju.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Jakub Stochła** - gratulujemy -

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O błogosławieństwo Boże i owoce Ducha Świętego dla pracy duszpasterskiej w naszej parafii w

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

**Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com**

SPACEREM PO BYTOMSKICH KOŚCIOŁACH

Franciszkanie i kościół św. Wojciecha
- ponad 700 lat historii

Historia parafii pw. św. Wojciecha w Bytomiu nieodłącznie wiąże się z historią franciszkanów w naszym mieście. Wraz z nadaniem Bytomowi praw miejskich w 1254 r. przez Władysława Opolczyka ufundowany został przez niego także w południowo-wschodniej części miasta drewniany klasztor i kościół pw. św. Mikołaja. Tym samym Bytom stał się jednym z ważnych ośrodków franciszkanów w ówczesnej Polsce, a już na początku XIV w. w miejscu, gdzie stał drewniany kościół powstał nowy, murowany. Działalność franciszkanów w Bytomiu była bardzo ożywiona. Jako pierwsi w Bytomiu założyli stacje Drogi Krzyżowej oraz tradycję budowy szopki bożonarodzeniowej. Tutaj także regularnie głosili kazania w swoim kościele oraz rozwijali naukę poprzez stałą obecność lektora.

Zmiany zarówno w kościele, jak i w klasztorze zaszły w 1369 r., kiedy część Bytomia weszła w skład Księstwa Cieszyńskiego. Również napięcia religijne, w tym istniejące dwa nurty w Zakonie Franciszkanów, odrębnie interpretujących franciszkańską regułę, miały wpływ na dalsze losy zakonników w Bytomiu, którzy w 1430 r. zostali na kilka lat usunięci z miasta. Po siedmiu latach do miasta przybyli tzw. franciszkanie – obserwanci, będący zwolennikami pierwotnej, surowej dyscypliny w zakonie. Ciekawostką jest fakt, że klasztor bytomski był pierwszym w Polsce i na Śląsku klasztorzem zarządzanym przez franciszkanów – obserwantów, zwanych w Polsce bernardynami.

Kolejne lata przyniosły rozkwit bytomskiego klasztoru. 20 maja 1454 r. wizytował go wielki kaznodzieja i reformator zakonu św. Jan Kapistrant. W tym również okresie żył bytomski zakonnik o. Aleksy ze Spiszu. Słynący z cudów franciszkanin zmarł w 1498 r., a jego grób w bytomskiej kaplicy kościoła św. Krzyża stał się

miejszem czci. W XV w. przystąpiono do budowy gotyckiej świątyni i nowego klasztoru, który został jednak opuszczony w pierwszej połowie XVI w., na skutek rozwoju protestantyzmu na Śląsku. Ówczesny władca Bytomia margrabia Jerzy Hohenzollern wobec sprzeciwu franciszkanów, nie godzących się na żadne ustępstwa reformacyjne, zmusił ich do opuszczenia miasta. To niewątpliwie przyczyniło się do zniszczenia zarówno kościoła jak i klasztoru, które pozostawione bez opieki popadały w ruinę.

Sytuacja zmieniła się na początku XVII w. Na fali kontreformacji franciszkanie ponownie wrócili do Bytomia, od razu przystępując do remontu obiektów sakralnych oraz do walki o zwrot zagrabionego sprzętu i kościelnych kosztowności. Dzięki zaangażowaniu bytomskich franciszkanów kościół i klasztor został odremontowany, założono bibliotekę klasztorną a także zbudowano w kościele nowe organy. Niestety, tzw. wojna trzydziestoletnia, która rozpoczęła się w 1618 r. – doprowadziła ponownie do wielu zniszczeń w klasztorze. W 1627 r. do Bytomia wkroczyły wojska szwedzkie, które nie tylko nie oszczędziły miasta, ale także spłądowały klasztor i kościół należący do ojców franciszkanów. Przełomowy okres w dziejach bytomskiego klasztoru nastąpił w 1697 r., kiedy to Leon Ferdynand von Donnersmarck przyjął wiarę katolicką, dzięki czemu najbogatsza rodzina na Śląsku odmieniła wizerunkowo zarówno klasztor, jak i kościół. Niestety po wojnie prusko-austriackiej w 1742 r. Bytom został przyłączony do Prus, gdzie władze zaczęły ingerować w wewnętrzne sprawy klasztoru, doprowadzając ostatecznie w 1810 r. do kasaty zakonów, a tym samym bytomskich franciszkanów. Budynek klasztoru został przekazany władzom miejskim, które zaadaptowały go na cele szkolnictwa, zaś sam



Uczestniczył Ojciec we Mszach sprawowanych przez o. Pio. Dlaczego trwały tak długo

– Nie zawsze tak się działo. Kiedy mógł odprawiać w kościele, robił to dwie godziny. Potem Watykan ograniczył mu czas na Eucharystię do 45 minut. Przyjął to z bólem, ale na tym polegała też jego świętość – był posłuszny Kościołowi nawet w okresie, kiedy doświadczył z jego strony wielu cierpień. I kiedy na dwa lata zakazano mu publicznego odprawiania Mszy św., to w kaplicy klasztoru sam celebrował Eucharystię nawet przez kilka godzin. Brat, który mu towarzyszył, zwykle zasypiał. Czemu tak długo? W czasie Mszy były dwa momenty, kiedy o. Pio zastygał: w czasie modlitwy „za żywych” tuż przed konsekracją i tuż po niej.

I co się z nim wtedy działo?

– Wbijał wzrok w jakiś punkt i stał nieruchomo nawet 30 minut, jakby go nie było. Wkraczał w mistyczną jedność z Bogiem. W kościele zapadała głęboka cisza i tak trwaliśmy, aż o. P i o „wracał” i podejmował modlitwę.

Wspomnił Ojciec o duchowych dzieciach o. Pio. Kto stawał się takim dzieckiem?

– Sam poszedłem do o. Pio i poprosiłem go, by mnie adoptował jako syna duchowego. Odpowiedział: „Dobrze, ale nie przynieś mi wstydu”. Ojciec Pio troszczył się nie tylko o sprawy ducha swoich „dzieci”, ale interesował się ich życiem, zdrowiem

w najdrobniejszych szczegółach. Jak ojciec dawał im dobre rady. Ludzie więc garnęli się do niego i stawali się jego duchowymi dziećmi.

Dziś na świecie są tysiące duchowych dzieci o. Pio. Co znaczy być dzieckiem duchowym o. Pio?

– Żyć tak, by nie stracić z oczu Ojca, żyć Ewangelią, nauką Kościoła, błogosławieństwami, przebaczeniem, bronić życia, nie być obojętnym na aborcję i manipulacje przy życiu. Samo odmawianie pięciu „Ojczy nasz” nie wystarczy. Jeśli spotkasz biedaka, nie wolno ci przejść obojętnie. Jeśli nie możesz mu nic podarować, podziel się uśmiechem. Dzieci duchowe o. Pio muszą dziś tworzyć lepszy świat.

Ojciec Pio prosił swoje duchowe dzieci, by decydowały się na tzw. ofiarę zastępczą. Co to oznacza?

– Postaram się to wytłumaczyć na przykładzie o. Edoardo. Nasz współbrat pewnego dnia załamał się nerwowo, jego stan był poważny. Musiał się leczyć w klinice. Zwrócił się do o. Pio: „Niech mi ojciec pomoże i uzdrowi na zawsze”. Ojciec Pio odmówił: „Na moim ciele nie ma już ani pięciu centymetrów, by nosić twoją chorobę”. Ojciec Edoardo był załamany: „To znaczy, że abym wyzdrowiał ja, ojciec musiałby zachorować za mnie?”. O to więc chodzi w ofierze zastępczej – jeden zabiera chorobę drugiemu, choruje albo decyduje się na cierpienie psychiczne lub inny trud za drugą osobę. Tak jak Jezus na krzyżu – ofiarował się

WITAMY NOWEGO WIKARIUSZA!



Ks. Leszek Skorupa urodził się 30.03.1979 r. w Gliwicach w rodzinie Stanisława i Stanisławy. Ma trzech braci: Stanisława, Andrzeja (zm. 15.04.1995) i Mariusza. Pochodzi z parafii NMP Matki Kościoła w Gliwicach (os. Sikornik). Przed wstąpieniem do seminarium służył w parafii jako ministrant. Ukończył Technikum Rolnicze w Ornontowicach. Jest absolwentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego (obronił pracę magisterską pt.: „Komunizm – rewolta przeciw tajemnicy Krzyża. Próba zniszczenia chrześcijaństwa w ZSRR”). Święcenia kapłańskie otrzymał 3.06.2006 r. Jego hobby to: sport (m.in.

kilkukrotnie ukończył Półmaraton Bytomski), podróże, czytanie. Dotychczas posługiwał w parafiach: św. Franciszka w Zabrze, Bożego Ciała w Bytomiu oraz w katedrze św. Ap. Piotra i

JAK TO BYŁO NA ROZBARKU...

Wspomnienia ks. Tomasz i ks. Krzysztofa na zakończenie pracy duszpasterskiej w naszej parafii

24 sierpnia 2009 roku zostałem mianowany wikariuszem parafii św. Anny w Bytomiu. Wiadomość tę przyjąłem niechętnie, obawiając się, że prosty synek ze wsi nie poradzi sobie w tak dużej parafii. Szybko okazało się jednak, że nie jest tak źle, jak się mogło wydawać. To tu mogłem zrozumieć, co znaczy, że Kościół żyje. Bóg postawił na mojej drodze ludzi, którzy stali się dla mnie pomocą w pracy duszpasterskiej, ale też pomogli odkrywać siebie i rozwijać swoje powołanie. To na Rozbarku wychowało się moje kapłaństwo. Posługa w konfesjonale, przy ołtarzu, w kancelarii; to tu zdobywałem pierwsze szlify. Kiedy zdarzyło mi się natrafić na różnego rodzaju przeszkody, zawsze mogłem liczyć na wsparcie. Ludzie przy każdej sposobności okazali mi dużo życzliwości, a na różnorakich wizytach domowych byłem przyjmowany z serdecznością i dobrocią. Trudno mi jest dzisiaj żegnać się, wspominając

to wszystko, co u was przeżyłem i czego doświadczyłem ale wierzę, że Bóg celowo połączył nasze drogi po to, byśmy mogli się nawzajem ubogacić. I z tym bogactwem, które od was otrzymałem idę dalej, do tych, do których Bóg mnie posyła.

Jeżeli mogę o coś was prosić, to chciałbym być zapamiętany jako Boży, spełniony duszpasterz oraz szczęśliwy, energiczny człowiek. Pragnę podziękować ks. prob. Dariuszowi za współpracę, cierpliwość i wyrozumiałość oraz za to, że nie bał się powiedzenia prawdy w oczy, nawet, jeśli miałoby to zabość. Dziękuję również całej wspólnoty za wsparcie, ks. Adamowi i Krzysztofowi za współpracę i doświadczenie, które razem zdobywaliśmy. Dziękuję za czas, który spędziliśmy na wspólnej modlitwie, uśmiech, wszystkie rozegrane mecze, wspólne wypadki w góry, wyjazdy do radia oraz wspólne posiłki w okolicznych fast foodach. Przeżyłem u

Na samym początku dziękuję Bogu, że posłał mnie tutaj. Dziękuję ks. Proboszczowi i ks. Tomaszowi, za braterską i życzliwą atmosferę na plebanii, za wspólnie spędzony czas w kościele, przy ołtarzu, ale i w tej zwykłej codziennej atmosferze domu, który dane nam było wspólnie tworzyć. Mogłem się wiele nauczyć od Nich patrząc na ich kapłańskie doświadczenie i duszpasterskie zaangażowanie.

Dziękuję tym, którzy troszczyli się o mnie czy to przez modlitwę, czy zwykły ludzki gest, dobre słowo, uśmiech. Słowa wdzięczności składam Paniom Katechetkom, Dyrektorom szkół, gronu pedagogicznemu, Panom kościelnym, organistom, nadzwyczajnym szafarzom, III karmelowi, mianom, ministrantom i lektorom oraz ich rodzicom. Przez trzy lata starałem się towarzyszyć tegorocznym bierzmowańcom podczas ich formacji. Im też dziękuję za ten wspólny czas.

W tej parafii co najmniej kilkanaście razy doświadczyłem tego, że Bóg naprawdę wysłuchuje modlitw. Miałem to szczęście odprawiać nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego - to ważne i piękne doświadczenie polecać siebie i wiernych Bogu, którego serce jest zawsze kochające. Ta wspólnota jest żywa, ponieważ Bóg spojrział na nas co najmniej dwa razy w ciągu ostatnich trzech lat, kiedy po imieniu powołał dwóch z naszych lektorów, aby poszli za Nim. Myślę tu o naszych klerykach i jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Bogu potrzeba za to wszystko dziękować i stale trwać przed Nim z darem wzajemnej modlitwy.

Pragnę wspomnieć w tym miejscu także chorych z naszej parafii, których odwiedzałem z posługą sakramentalną. Jest ponadto wiele osób, które na zawsze pozostaną w moim sercu i w mojej pamięci. Wszystkim dziękuję i obiecuje modlitwę za waszą parafię.

MSZE ŚW. I POSŁUGA DUSZPASTERSKA 2015/2016

W TYGODNIU	MSZA ŚW.		KONFESJONAŁ
PONIEDZIAŁEK	7.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	18.00	ks. Proboszcz	ks. Proboszcz
WTOREK	7.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	18.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
ŚRODA	7.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	18.00	ks. Leszek	ks. Leszek
CZWARTEK	9.00	ks. Proboszcz	ks. Proboszcz
	17.00	ks. Leszek	ks. Leszek
PIĄTEK	7.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	18.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
SOBOTA	7.00	wg bieżących ustaleń	wg bieżących ustaleń
	18.00	wg bieżących ustaleń	wg bieżących ustaleń

W KOLEJNE NIEDZIELE MIESIĄCA:

	MSZA ŚW.		KONFESJONAŁ
I	7.30	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	9.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	10.30	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	12.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	16.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
II	7.30	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	9.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	10.30	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	12.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	16.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz

	MSZA ŚW.		KONFESJONAŁ
III	7.30	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	9.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	10.30	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	12.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	16.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
IV	7.30	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	9.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz
	10.30	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	12.00	ks. Proboszcz	ks. Leszek
	16.00	ks. Leszek	ks. Proboszcz

UWAGA! Spowiedź 15 min. przed każdą Mszą św. oraz w soboty od godz. 17.00

ODWIEDZINY CHORYCH - n/w soboty od godz. 8.00			
5. wrzesień	19. grudzień	19. marzec	4. czerwiec
3. październik	23. styczeń	9. kwiecień	2. lipiec (tylko os. Rozbark)
7. listopad	27. luty	7. maj	6. sierpień (tylko os. A. Bożka)